

ROLA TSUE

Czy „sąd integracji” jest strażnikiem jakiejś obietnicy? To pytanie ma charakter decydujący i wbrew pierwszej intuicji nie jest jedynie elegancką figurą retoryczną.

„Wspólnotową obietnicą” Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE lub ETS od Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości) jest cel wyrażony w art. 1 traktatu o Unii Europejskiej jako „najściślejsza unia pomiędzy narodami Europy”. Jest to okoliczność o charakterze kierunkowym dla sposobu, w jaki sąd integracji postrzega prawo unijne i swoją funkcję w jego obrębie.

Czytając „konstytucyjne” wyroki ETS w sprawach Van Gend en Loos (bezpośredni skutek) i Costa v Enel (pierwszeństwo), zawsze uderza zakorzenienie podstaw dla tych dwóch konstytucyjnych doktryn m.in. w celach, jakie państwa postawiły przed Wspólnotą/Unią. Interpretacja prawa unijnego przyjęta przez Trybunał ma przyczyniać się do osiągnięcia tych celów. To w tym sensie „Idea Europy” idzie w parze z pewną koncepcją prawa. Unia jest wspólnotą prawa, którą łączy powaga prawa. To tu funkcję aksjologicznego zwornika spełnia art. 19 TUE, który zawiera klucz do zrozumienia istoty prawa integracji i jego aksjologii.

Artykuł 19 TUE mówi o zadaniu Trybunału zapewnienia poszanowania „prawa” (fr. le droit, niem. rechts, ang. law) w procesie interpretacji i stosowania traktatów. Powtórzmy: „poszanowania prawa”, a nie ukochanego nad Wisłą przepisu prawa! Obietnica Trybunału polega więc na zapewnieniu, że jednolicie interpretowane „prawo integracji” przyczynia i przyczyni się do podtrzymania dynamiki i zdolności wspólnoty do funkcjonowania właśnie w ramach i dzięki autorytetowi tego prawa.

To fundamentalna lekcja nadal do przyswojenia i internalizowania w Polsce niestety cały czas „przepisu prawa”.

Tempo i fluktuacja

Istotne, że swoją obietnicę sąd integracji realizuje w sposób, który jest odzwierciedleniem okoliczności politycznych i społecznych integracji, momentu integracji w chwili orzekania i rachunku, czego w danym momencie proces tworzenia jak najściślejszej unii pomiędzy narodami Europy wymaga. W konsekwencji realizacja obietnicy nigdy nie miała charakteru statycznego, ale

Cel: najściślejsza unia pomiędzy narodami Europy



MATEPRAS.

TOMASZ TADEUSZ KONCEWICZ

TSUE nigdy nie zadowoli wszystkich i zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie go krytykował. Dla jednych jego wyroki są pozbawione wizjonerstwa, dla innych brakuje mu odwagi. Tymczasem orzecznictwa żadnego sądu konstytucyjnego nie można sprowadzać do prostej arytmetyki: aktywistyczne albo wstrzemięźliwe.

ewoluowała wraz z samym prawem unijnym i w odpowiedzi na sygnały, jakie docierają do sądu integracji z otoczenia politycznego, w którym funkcjonuje. Pamiętajmy bowiem, że każdy sąd konstytucyjny, a takim niewątpliwie jest sąd integracji w obrębie prawa unijnego, nie tylko wpływa na świat polityki, ale jest także przezeń nieustannie kształtowany.

”

Pamiętajmy, że każdy sąd konstytucyjny, a takim niewątpliwie jest sąd integracji w obrębie prawa unijnego, nie tylko wpływa na świat polityki, ale jest także przezeń nieustannie kształtowany

że się wiele konkurencyjnych wobec siebie interesów, a każdy zasługuje na ochronę. W efekcie TSUE (organ kolegialny, w skład którego wchodzi sędziowie pochodzący z różnych tradycji prawnych i z własną unikalną ścieżką zawodową oraz bagażem doświadczeń) nigdy nie zadowoli wszystkich i zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie go krytykował. Dla jednych jego wyroki są zawsze zbyt mało unijne i pozbawione tego błysku oraz wizjonerstwa, które kiedyś cechowało orzecznictwo. Dla drugich z kolei TSUE brakuje odwagi i coraz częściej oddaje pole.

Tu nie ma prostej arytmetyki

Wydaje się jednak, że obie grupy mylą się w tym, że chciałyby postrzegać funkcję sądu integracji w sposób statyczny i niejako mechaniczny: ma ona wydawać wyroki prointegracyjne, albo żadne. Tymczasem orzecznictwa żadnego sądu konstytucyjnego nie można sprowadzać do prostej arytmetyki: aktywistyczne albo wstrzemięźliwe. W niezwykle spolaryzowanym świecie to często „sąd integracji” musi codziennie dokonywać trudnych wyborów między z jednej strony liberalizacją rynku a dążeniami państw do ochrony uzasadnionych interesów, które tej liberalizacji mogą stać na drodze. Do sędziego należy właśnie znaleźć kompromis. Dokonując balansowania pomiędzy sprzecznymi interesami i starając się wziąć pod uwagę interesy jak największej liczby stron zainteresowanych wynikiem sprawy, sąd integracji musi wybrać pomiędzy wstrzemięźliwością a odwagą. Zawsze jednak ze

świadomością, że nigdy nie zadowoli wszystkich.

Gdybyśmy jednak zatrzymali się w tym miejscu, nasza próba rekonstrukcji obietnicy sądu integracji nie byłaby pełna. Czy jesteśmy bowiem w stanie wskazać ten podstawowy wektor, który niczym gwiazda polarna wyznacza kierunek, którym podążają (nawet jeśli w różnym tempie) następujące po sobie generacje sędziów TSUE?

Jedna podróż, jeden wektor

Historia sądu integracji pozwala postawić tezę, że gdy na szali były podstawy prawa integracji i podtrzymanie jego autorytetu z równą mocą wiążącą dla wszystkich, obietnica TSUE była i musi być aktualizowana oraz porządkowana wokół podstawowego drogowskazu i wektora makro, który determinuje wybory mikro w czasie marszrut. Tym wektorem makro jest „wspólnota prawa i wartości” w służbie jak „najściślejszej unii pomiędzy narodami Europy”, w której obywatele Unii i państwa są nadal wobec siebie wprowadzającymi „innymi” (różnorodność w ramach wspólnoty jest zawsze wartością godną ochrony), ale już nie jak kiedyś w Europie targanej krwawymi konfliktami, „obcymi”, a raczej stają się wobec siebie „sąsiadami”. Przyjęcie perspektywy „innego jako sąsiada” w miejsce tradycyjnego „innego jako obcego” jest fundamentalnym zwrotem w historii naszego od zawsze dyszącego wojną kontynentu.

To właśnie w tym miejscu prawo (art. 19 TUE) i wspólne wartości (art. 2 TUE) oraz autorytet sądu wiążącej swoimi

wyrokami wszystkich, są podstawowym wektorem naszej wspólnej podróży, nawet jeśli nie zawsze możemy z góry skalić jej tempa, przewidzieć wszystkie zakręty czy przystanki po drodze. W ramach „wspólnoty prawa i wartości” żadna instytucja ani żadne państwo członkowskie nie mogą unikać kontroli sądowej swoich działań sprawowanej przez niezależne sądy i niezawisłych sędziów gwarantujących obywatelom Unii przestrzeganie ich praw podmiotowych wobec ich własnych państw. We wspólnocie prawa to polityka dopasowuje się do prawa, a nie na odwrót. Największą siłą takiej wspólnoty jest to, że wyjęła ona prawo z rąk polityków i dała je zwykłym obywatelom, którzy dochodzą jego przestrzegania przed „swoimi” sądami krajowymi. To bezpośrednie nawiązanie do tego, w co wierzyli ci, którzy w 1951 r. chcieli niekończące się europejskie wojny i konflikty zastąpić autorytetem prawa i

powagą instytucji spiętych dobrowolnym zobowiązaniem wszystkich uczestników wspólnoty do ich przestrzegania, zobowiązaniem każdorazowo odnawianym przy okazji kolejnych akcesji.

W ten sposób dotarliśmy do tej ulotnej, ale zawsze obecnej, obietnicy „sądu prawa integracji”.

Autor jest profesorem prawa i adwokatem, kierownikiem Katedry Prawa Europejskiego i Komparatystyki Prawniczej na Uniwersytecie Gdańskim, w latach 2020–2023 był członkiem zespołu doradców do spraw kontroli konstytucyjności prawa przy marszałku Senatu

27 maja 2025 r. w ramach obchodów 55. rocznicy powstania Uniwersytetu Gdańskiego profesor Koen Lenaerts, prezes Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, wygłosi na UG wykład „Upholding European Values: Democracy, Solidarity, and the Rule of Law”.

Pobierz aplikację mobilną „Rzeczpospolitej”

Bieżące wydarzenia ze świata, kraju i polityki



← Zeskanuj kod QR

REKLAMA 0971024/A/PŁOCHA

Nowy cykl redakcyjny

Rowerowa Koalicja Rzeczpospolitej

Czytaj więcej na regiony.rp.pl

ORGANIZATORZY:



RZECZPOSPOLITA



PARTNER:

KATOWICE
dla admiary